Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi: an prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 23. Kraków, Środa dnia 29 Stycznia 1902. Rok X.

Jeszcze demonstracje.

Więc znowu miał Lwów demonstrację, bezmyślną, bezcelową, dziecinną a jednak niebezpieczną. Gdyby ktoś zapytał każdego z uczestników tych ulicznych pochodów z osobna, jaką myśl polityczną chcieli zaznaczyć i przeciwko komu demonstrowali, byliby niezawodnie w niemałym kłopocie. Prawdziwy cel jest zapewne znany tym, którzy stojąc dyskretnie z daleka kierują całym ruchem, zetknięcie się jednak z nimi jest niemożliwe, bo konsekwentnie unikają światła. Nie wiemy zatem kto oni? skąd przychodzą? i do czego dążą? Nie bardzo wierzymy w ajentów prowokacyjnych, których robota jest zwykle nie tak gruba, — ale to pewna, że komuś zależy na utrzymywaniu w kraju fermentu, nieporządku i na rozbiciu solidarności narodowej. Nikogo nie ucieszyły tak lwowskie demonstracje jak prusko-niemiecką prasę, która je przyjęła z nietajonem zadowolnieniem. Żywioły międzynarodowe w kraju wystąpiły również z gorącą obroną demonstracyj. Dla czego? w czem mogą one być pożyteczne dla sprawy socjalizmu? Czy sprawa przewrotu społecznego posunie się przez to choćby o krok naprzód? Z pewnością nie. Więc chodzi tylko o wywołanie wrażenia, że nawet wbrew chęci i opinji ogromnej większości społeczeństwa, radykalizm społeczny potrafi tłumy, a przynajmniej ułamki tłumów, poruszyć i kierować nimi według własnego widzimisię.

Zła to robota, zarówno przez swe pobudki jak i przez dalsze następstwa. Społeczeństwo polskie — rozpoczęło — a właściwie było zmuszone rozpocząć męską, trudną, ogromną walkę z Niemcami, — w której chodzi o całą niemal przyszłość narodu, o jego najżywotniejsze interesy. Walka to sprawiedliwa i konieczna, i wymaga wytężenia wszystkich sił naszych, materjalnych i duchowych; w takiej chwili — rozstrzygającej — grzechem jest nie do darowania, urządzać niejako na tyłach armji narodowej, dywersje krzyżujące cały plan kampanji, wywoływać nieporządki i awantury w szeregach narodowych, rozpoczynać prawie wojnę domową.

Mamy już w naszej historji podobne przykłady, kiedy podczas buntów kozackich i wojen szwedzkich, — butni, samolubni i wyzuci z uczuć patrjotycznych magnaci — bałamucili niekarną szlachtę dla własnych osobistych interesów.

W innych rozmiarach, na innem polu i z innej zupełnie strony, powtarza się dziś po wiekach to samo zjawisko. Może i skutek byłby jednaki, gdyby nie to, że szczęściem społeczeństwo polskie dojrzało i nauczyło się rozpoznawać swoje drogi. Rokoszanie nowocześni nie znajdą już w niem ani poparcia ani uznania.

Mowa ambasadora.

(Bankiet w dzień urodzin Wilhelma II. — Prowokowanie Słowian przez ks. Eulenburga. — Niebywały nietakt. — Mowa przeredagowana. — Potrzeba odpowiedzi w delegacjach).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Co roku w przeddzień urodzin cesarza Wilhelma II. dnia 26 stycznia celniejsi przedstawiciele kolonji niemieckiej w Wiedniu urządzają bankiet. Na tym bankiecie prezyduje ambasador. którym od 21 maja 1894 r. jest Filip książę Eulenburg.

Ambasador wznosi pierwszy z toastów, toast na cześć monarchy austro-węgierskiego, jako gospodarza kraju i miasta, w których kolonja przebywa.

Tak się stało i w roku bieżącym. ale z odmianą znaczącą. Ambasador Rzeszy bowiem pozwolił sobie w toaście nie tylko na apoteozę przymierza Austro-Węgier z Niemcami, przymierza, które nazwał nierozerwalnem, ale nawet na polemikę z przeciwnikami owego sojuszu.

— Ci zaś — wołał książę ambasador, przygotowujący starannie swe mowy w przeciwieństwie do Wilhelma II. — którzy się nie radują owym węzłem (przymierzem austro-niemieckiem *Przyp. aut.*) i którym mogłoby się zdawać, iż potrafią go zerwać, nie zdołają tego dokonać i zawiodą się w swych nadziejach.

Książę Eulenburg wszczynając ową polemikę, miał na myśli nie mocarstwa zagraniczne, lecz te grupy obywateli naszego państwa, a więc Czechów, a teraz i Polaków, dla których sojusz z Niemcami nie jest ani „sprawą serca“, ani „uczuciem, które głęboko rozgościło się w sercu“, ani „budowlą silną, opierającą się wszelkim burzom“. Tego rodzaju polemika była wtrącaniem się nieuprawnionem w stosunki wewnętrzne naszej monarchji i prowokacją tych miljonów obywateli austrjackich, którzy w stosunku politycznym z Niemcami chcą się tak samo rządzić wyrachowaniem i interesem, jak się rządzi kanclerz hr. Bülow, zwierzchnik ambasadora księcia Eulenburga, odnośnie do naszej monarchji, jak to sam oświadczył w parlamencie.

Owo wtrącanie się w stosunki wewnętrzne naszej monarchji, owo prowokowanie miljonów obywateli musimy nazwać nietaktem niebywałym ze strony pana ambasadora. Fakt, że ten ostatni pozwolił sobie na tego rodzaju wybryk, świadczy jedynie o niesłychanej bezceremonialności przedstawiciela Niemiec nad Dunajem.

Istnieje zresztą dowód, że lokatorowie ambasady na Metternichgasse sami się opamiętali, gdy spostrzegli własne słowa w druku. Druk ma bowiem to do siebie, że uplastyczna myśli ludzkie i ukazuje owe właściwości i owe następstwa tych ostatnich, które przy wypowiedzeniu ustnem na razie mijają niepostrzeżone.

Mowę ambasadora Niemiec w brzmieniu pierwotnem podały tylko te dzienniki wiedeńskie poniedziałkowe, które wyszły zaraz po południu. Gdy natomiast zdano sobie sprawę, jak fatalnie wygląda owa mowa w druku, jak silnie brzmi w niej nuta prowokacyjna, jakie echo musi wywołać w parlamencie naszym i w delegacjach wspólnych, postarano się o częściowe zatarcie nietaktu księcia Eulenburga. Wydanie wieczorne „Neue freie Presse“, ukazujące się najpóźniej z całej prasy, podaje mowę księcia Eulenburga przeredagowaną. W tym tekście przeredagowanym opuszczono słowa „którzy się nie radują owym węzłem“, skutkiem czego zatarto adres właściwy, z kim to polemizował i na kogo pozwolił sobie napaść ambasador Rzeszy w oficjalnym toaście.

W każdym razie posłowie „tych, którzy się nie radują owym węzłem“ to jest Czechów, Polaków i innych narodowości słowiańskich, powinni zwrócić w delegacjach uwagę ministra spraw zagranicznych na nietakt ambasadora Rzeszy. Powinni prosić o zwrócenie urzędowe uwagi tego ostatniego, że w przemówieniach publicznych na terytorjum Austrji musi szanować uczucia wszystkich jej obywateli i unikać prowokacyjnego drażnienia grup, sobie niemiłych, zwłaszcza, jeżeli owe grupy tworzą większość w państwie.

Władze miejskie w Krakowie.

VI. Magistrat jest organem wykonawczym gminy, zadania więc jego są te same, co Rady miejskiej co do celu, tylko zadania te dostają się do magistratu w innem stadjum, t. j. celem przygotowania, lub wykonania. Jedno i drugie uprawnia magistrat do występowania z inicjatywą wobec Rady miejskiej, z przedstawieniem potrzeb, sposobów i środków zadośćuczynienia tym potrzebom. W tym względzie inicjatywy dotąd nie okazał magistrat energji. Powszechne np. są użalania na ustawę budowlaną, sam dyrektor budownictwa przy rozprawie sądowej o zawalenie się murów przyznał, że dano konsens na mur cieńszy, niż ustawa zezwala, bo ustawa jest przestarzała i niepotrzebnie wymaga zbyt grubych murów. Wprawdzie żaden sędzia nie odważyłby się na niestosowanie ustawy, choćby była przestarzała i niestosowna, bo od ustawy tylko ustawodawca dyspensować może, — ale pomijając tę okoliczność, musi się każdy dziwić, dlaczego budownictwo nie wzięło inicjatywy przez wniosek na zmianę postawiony we właściwy, ustawą wskazany sposób. Jest to brak inicjatywy, zwiększający ciężar radców miejskich, którzy zmuszeni będą sami wystąpić z inicjatywą potrzebnych zmian.

Okazuje się również brak jednolitości działania między magistratem a Radą, a przykładem tego jest sprawa węglowa; do zadań magistratu wedle statutu należy staranie się o zaopatrzenie miasta w dobrą i tanią żywność i starać się o wygodę mieszkańców, a w postanowieniu tem mieści się oczywiście i staranie się o inne tanie środki konsumcji i potrzeb; otóż miasto urządziło na tej zasadzie sprzedaż i rozwóz węgla bez zysku. Tymczasem magistrat wydał koncesje osobom prywatnym na rozwóz, tworząc przez to konkurencję gminie, co nie powinno było mieć miejsca, a jeżeli magistrat ma w tym względzie wątpliwości, czy ma prawo odmówić koncesji prywatnym, to należało to zostawić rozstrzygnięciu władzy wyższej, czyli należało odmówić konsensu, a na rekurs interesowanych byłoby orzekło namiestnictwo, czy należało wydać konsens. Jeżeli zaś już wydano konsens, to nie należało przyznawać uprzywilejowania dozwolonego gminie, t. j. składowi miejskiemu węgla, t. j. prawa trąbienia po ulicach.

Jeżeli na to nieszczęśliwe trąbienie zezwolono miejskiemu składowi ze względów, aby uboga ludność nie traciła czasu na czekanie wozu, to już uczyniono zadość potrzebie tej ludności i dalsze trąbienie dla zysku pojedynczych osób, nie powinno być dozwolone na mocy §. 102 n. statutu (ze względu na wygodę mieszkańców), bo dziś ledwo odjedzie trąba wozu miejskiego, zajeżdża wóz p. Mikołajskiej, a ponieważ mieszkańcy zaopatrzyli się w węgiel przeważnie z wozu miejskiego, więc trąbi minutami, aby wywołać jeszcze jednego konsumenta; po nim przyjeżdża trzeci wóz, który trąbi już kwadransami, a nieszczęśliwi mieszkańcy muszą słuchać tych trąb, którym pomagają dzwonki wozów ze śmietaną i lodem, a gdzieniegdzie i tramwaju. Oczywistem jest, że magistrat nie może ad infinitum wydawać koncesji rozmaitym handlarzom na trąbienie, bo w ten sposób mogłoby dziesiątki handlarzy węgla, a za nimi i inni zacząć trąbić, bębnić, dzwonić, aż wreszcie ktoś dla przelicytowania zażądałby koncesji na strzelanie dla wywołania konsumentów! Magistrat powinien więc mieć na oku rzeczywiste dobro mieszkańców, zamiary Rady, i nie czynić żadnego zarządzenia, któreby jeżeli nie wprost to pośrednio były temu przeciwne, a wydanie koncesji na rozwóz węgla prywatnym osobom, jest oczywiście przeciwne dobru mieszkańców, bo ci mają tani i należycie naważony węgiel ze składu miejskiego w dostatecznej ilości i nie potrzebują być wprowadzani w błąd przez innych konkurentów. Gdyby skład miejski nie był w stanie wszystkim dostarczyć, to zupełnie słusznie mogliby nadwyżkę dostarczać inni handlarze, ale skoro tak nie jest, to niema potrzeby dawać im konsens, a już bynajmniej niema magistrat prawa narażać mieszkańców na niewygodę i nieprzyjemność przez trąbienie prywatnych handlarzy, trąbienie nie w interesie konsumentów, lecz w interesie handlarzy.

Dr Klemens Bąkowski.

Rosjanie o Polakach.

Nigdy może jeszcze prasa rosyjska nie zajmowała się tak żywo sprawą polską, jak w obecnej chwili. Zwłaszcza Wielkopolska jest przedmiotem pilnych studjów dziennikarzy rosyjskich. W ostatnich czasach korespondent dziennika „Nowoje Wremja“ odwiedzał kilkakrotnie Poznań i wrażenia swoje opisał w obszernych korespondencjach, które obecnie powtarza „Dziennik Poznański“.

Czytamy tam między innymi co następuje:

„Kraj skazany przez władze pruskie na zniemczenie, to — Wielkopolska, kolebka narodu polskiego. Ziemia ta dla Polaków jest tem, czem dla Serbów stara Serbja, lub dla nas Nowogród i Kijów. Tu, dawnemi laty koncentrowało się państwowe życie. Poznań, starszy brat Krakowa, do końca XIII wieku był siedliskiem królów polskich. Gniezno (podług niemieckiej nomenklatury — Gnesen) — gdzie odbył się niedawno głośny proces wrzesiński, o bezprawia szkolne, należy do rzędu najstarszych miast Polski. Tu, do roku 1320, koronowali się polscy królowie, a nadto w czasach prawosławia(?) była tam założona arcybiskupia katedra.

Tu pochowane są zwłoki katolickiego i pruskiego apostoła św. Wojciecha, czyli Adalberta, jednego z pierwszych Czechów, którzy zawinili przeciw słowiańszczyźnie, dzięki wyniesionemu od Niemców łacińskiemu wychowaniu. Około Inowrocławia, niedaleko od granicy rosyjskiej, leży miasto Kruszwica, pośród którego wznoszą się ruiny starożytnego zamku, gdzie, jak podanie niesie, przemieszkiwał tam królewski ród Piastów.

Ludność kraju, to żywioł przeważnie lokalny. Typ Wielkopolanina i Wielkopolanki, uderza, jako czysto słowiański. W szczególności, cechami temi odznaczają się kobiety. Wzrost ich wysoki, twarz owalna. W wielu miejscowościach zachowują dotychczas malowniczy strój narodowy. Chwilami zapomina się, spoglądając na nie, sądząc, iż widzi się przed sobą nowogrodzką niewiastę, lub morawską słowaczkę.

Również język pruskich Polaków, wydał mi się, jako dla Rosjanina, łatwiejszym do zrozumienia, aniżeli język naszych Polaków. Język Wielkopolan, pozbawiony jest owych syczących dźwięków tak dalece, że o ile z naszymi Polakami porozumienie nie jest zbyt łatwem, tu, z niemałem zdziwieniem zauważyłem, że rozumiem ich doskonale, posługując się z nimi w rozmowie językiem rosyjskim, a używając jedynie w wypadkach nadzwyczajnych, wyrażeń czeskich, serbskich, lub bułgarskich. Porozumiewanie się nasze wydawało jasne i zadziwiające rezultaty. Pogawędki nasze skutkiem tego, były bardzo przyjemne. Moi towarzysze z zadziwieniem i przyjemnością konstatowali fakt, iż możemy, nie używając znienawidzonego niemieckiego języka, porozumieć się równie dobrze językami słowiańskimi.

Południowy Niemiec nie rozumie Niemca północnego: a Meklemburczyka nie rozumie ani pierwszy, ani drugi. Tymczasem ja, wśród moich nowych znajowych, czułem się, jak u siebie w domu.

Nadmienić muszę, że rozmowy i posiedzenia moje z poznańskimi Polakami, odbywały się nietylko w domach prywatnych, lecz jak to jest wogóle przyjętem na Zachodzie, w kawiarniach, restauracjach i t. p. Tu, do naszego stołu, podchodziły i przysiadywały się dziesiątki osób przygodnych, nieznanych mi zupełnie. Wszystkie te osoby, rzecz prosta, bezzwłocznie starały się nawiązać rozmowę z rosyjskim dziennikarzem, na temat polsko-germańskich i rusko-polskich kwestyj.

Ku wielkiemu mojemu zdziwieniu, nie usłyszałem od żadnej z tych osób, niechętnego słowa, wymierzonego na niekorzyść Rosji, przeciwnie.

Nawet współpracownik jedynego, tak zw. antyrosyjskiego dziennika w Poznaniu „Gońca Wielkopolskiego“, zaczął wynurzać się z uczuciami dla nas, Rosjan. Nie wypadało może, wobec innych dziennikarzy, być temu gazeciarzowi odmiennego zdania...

Charakter dziennika tego, będącego bądź co bądź, dalekim od żywienia śladem lat dawnych nienawiści, wszelako pozwala sobie na wycieczki przeciwko Rosji; pan X wyraża swoje niezastygłe niedowierzanie odnośnie do rządu rosyjskiego, nie chcąc do Rosji wyciągać rękę po jałmużnę. Na pobudki Rosji pruscy Polacy okazują niechęć i nie jednoczą się uczuciami z jej sympatjami, bo powinni oni popracować nad sobą, ażeby się stać godnymi tych ostatnich. Oto realistyczny punkt widzenia, partji, stojącej za wzmiankowanym dziennikiem.

— I jakążto partję macie po za sobą? — zagadnął antyrosjanina jeden z naszych towarzyszy. Jaką liczbę prenumeratorów mieliście w roku ubiegłym?

— 1500. — A obecnie, od Nowego Roku? — — 800.

— Otóż widzisz pan, rosyjski nasz przyjacielu, u nas obecnie sprawa tak się przedstawia: ani jeden numer, wymierzony przeciwko Rosji, nie pozostawia bezkarnych skutków dla gazety. Za każdym razem redakcja zasypywaną bywa wielką ilością nieprzyjemnych listów od prenumeratorów, a Nowy Rok oto przynosi karę gazecie, bo odbiera jej wielu prenumeratorów. Antyrosyjska gazeta wtedy tylko egzystować może, jeżeli liczyć może na rządowe subsydjum, lub prywatne zapomogi z rosyjskiej Polski. Zważyć jednak i to należy, że owe zapomogi płyną nie ze źródeł polskich, lecz wprost — żydowskich.

A chociaż nie możemy tego powiedzieć o „Gońcu Wielkopolskim“, to wszakże wszystkim obecnym wiadomo, że druga (i ostatnia) polska, antirosyjska gazeta w Prusach wychodząca w Berlinie, p. t. „Dziennik berliński“, założona została i jest wydawaną za pieniądze rosyjskich żydów(?). Stwierdzono to formalnie podczas jednego z procesów prasowych. Gazeta ta, liczy wśród stutysięcy berlińskich Polaków, zaledwo 800 prenumeratorów. To samo można powiedzieć o jedynej antirosyjskiej gazecie, wychodzącej w Galicji, w mieście Lwowie, p. t. „Przegląd wszechpolski“. Prenumeratorów gazeta ta, nie posiada prawie wcale, a wydaje się ją dla zasady. Wynika z tego, że nieprzychylnych dla Rosji gazet, znajduje się trzy. W tej(?) liczbie, w Poznaniu jedna, na blisko pięćdziesiąt innych dzienników w tem mieście.

Ze strony rosyjskich żydów niejednokrotnie knowano tu agitacje, w celu rozprzestrzenienia tu, wrogich Rosji gazet. Zwracali się tu żydzi z zakładowymi funduszami, lecz bezskutecznie. Ostatni w tym rodzaju fakt, wiadomy nam wszystkim. Nieodpowiedni to jednak grunt dla podobnych spraw.

— A gdyby Rosja pomyślała o założeniu tu swojej gazety, to bez wątpienia znalazłaby ona kolosalne koło czytelników(?).

— Pan chyba żartuje.

— Nie, panie, nie żartuję. Zapytaj pan każdego z nas tu obecnych. Usłyszysz pan o pewnym tutejszym aferzyście, który wpadł na myśl wydawania gazety. Przytem puścił pogłoskę, iż na ten cel otrzyma rosyjską subwencję. Jeżeli zatem rosyjskiem imieniem robią (??) się u nas „interesy“, to znaczy, iż imię to ma u nas walor odpowiedni.

— A powiedzcie mi, moi panowie, czemu wasze gazety, które przecie nie należą do antyrosyjskich, jak n. p. „Dziennik Poznański“ i inne polsko-galicyjskie pisma, nie mogą się czasem powstrzymać od ukłócia nas szpilką? Wszakże my, Rosjanie, znamy was, zagranicznych Polaków, mało, a wyrabiamy sobie o was pojęcie, jako o szowinistach, bo takie, a nie inne spotyka się wycieczki w waszych gazetach. Oto naprzykład mam przy sobie, do czytania w drodze, książeczkę, drukowaną w Rosji o „polskiej sprawie“. Wszystkie nieszczególne sądy o waszym duchowym nastroju, oparte są na wyciągach z waszych umiarkowanych gazet.

Zapytanie moje znalazło jednak bezzwłocznie odpowiedź.

— Widzisz pan, jest to może nieco przykre, ale dające się łatwo wyjaśnić nieporozumienie. U nas, polskich dziennikarzy, ustaliło się pewne nawyknienie, — winić we wszystkiem Rosję. Wytworzyła się, że tak powiem, osobna trady-

PRZYGODY

kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

10 (Ciąg dalszy).

Niepamiętam którego dnia, ale w każdym razie krótko przed odesłaniem wszystkich papierów sprawy od żandarmów do prokuratorji państwa, odesłał jenerał Nowickij moje rzeczy przy uwięzieniu zatrzymane, pieniądze jednak znacznie później; sądził niezawodnie, że znagli mię do zwrócenia się doń z prośbą, ale mu to się nie udało, bo postarałem się, iż mi przysłali pieniądze z domu.

Razem z rzeczami zwrócił mi Nowicki także list p. Józefa Głu. jako niepotrzebny, czekałem więc, rychło papiery żandarmi przeszlą do prokuratorji, a gdy to nastąpiło, wniosłem podanie do starszego prokuratora, księcia Liwena, prosząc o przyjęcie wspomnianego listu do aktów mojej sprawy. Książę Liwen kazał uwiadomić mię pismem z 8 grudnia 1892, że jeżeli ja będę administracyjnie wysłanym, list jest nie potrzebny, w razie zaś gdy stanę przed sądem wolno mi ów list przy rozprawie sądowej do obrony przedstawić. Gdy w 4 czy 5 miesięcy później prokuratorja kijowska wszystkie papiery sprawy ze swojemi wnioskami do ministerstwa sprawiedliwości w Petersburgu wysłała, a o każdym postępie toku sprawy, władze zawsze uwięzionych uwiadamiały — wniosłem podanie do ministra sprawiedliwości, prosząc, by list p. Józefa Głu.. tak jasno mię usprawiedliwiający, a przez jenerała żandarmów mimo mego nastawania, do protokołu nie wpisany, polecił do aktów mej sprawy przyłączyć, na co odebrałem zawiadomienie pismem księcia prokuratora kijowskiego, z 19 czerwca 1893, że pan minister sprawiedliwości kazał mej prośbie zadość uczynić.

Muszę tu jeszcze jedną drugorzędną, bardzo podejrzaną okoliczność nadmienić.

Więźniowie polityczni mieli prawo co tygodnia, czy co dwa tygodnie pisywać listy w kantorze więzienia, skąd z okna wychodziły na ulicę pod nadzorem więziennego dozorcy. Otóż w jesieni 1892 wyprowadzono i mię, a zaledwie przy biurku pisać zacząłem, nadjechała dorożka i — o dziwo, siedział w niej ten sam Bronisław Müller, który w Podwołoczyskach dał mi pieniądze dla Brygiera w Kijowie; ja wiedząc z doświadczenia, że najmniejszego kroku bez pozwolenia jenerała Nowickiego w więzieniu zrobić nie można i bojąc się, żeby mię coś podobnego nie spotkało, jak pierwszym razem, gdy Müllera na schodach u żandarmów spotkałem, nie powiedziałem nic nikomu, lecz napisałem sobie na ręce atramentem liczbę dorożki, patrząc uważnie, czy to rzeczywiście Müller, przyczem utwierdziłem się, że to był on rzeczywiście. Ale z mego okna nie było można dojrzeć dokąd poszedł. Po chwili wrócił i odjechał.

Napisałem zaraz prośbę do starszego prokuratora księcia Liwena, o posłuchanie w nader ważnej dla mnie sprawie, a powróciwszy do kaźni zaraz sobie zapisałem ołówkiem liczbę dorożki za piecem. W kilka dni potem oznajmił mi naczelnik, czy pomocnik, że książę prokurator odmówił mi posłuchania, z powodu, że mogę opowiedzieć moje życzenia prokuratorowi Zwierowowi, który 1 czy 2 razy miesięcznie w więzieniu bywał i dowiadywał się, czy więźniowie nie mają jakich skarg itp. Tymczasem jakby umyślnie od tej pory Zwierow przez 4 czy 5 miesięcy wcale nie przychodził, aż dopiero wiosną 1893 roku zaczął odwiedzać więzienie prokurator Pojarków, zawsze wypaczulowany. Poprzednik jego Zwierow, jeżeli nic nie pomógł, to przynajmniej na pytania odpowiadał, Pojarków zaś miał tylko dwa słowa do odpowiedzi „nie znaju“ i „nie mogu“ i dopowadził do tego, że nim klucznik drzwi otworzył, to z kaźni głośno mówiłem: „ja nie imieju niczewo zajawit“, a to dlatego, by mi kaźni nie zapowietrzał.

Tak więc osobistość Müllera pozostała zagadkową na zawsze.

Rosyjskie przysłowie mówi: „wsio można, no ostorożno“, to sprawdzało się i w więzieniu kijowskiem, coby Nowickij, a szczególnie Prokopowicz ku udręczeniu więźniów nie wymyślili, to jakoś temu się radziło, bośmy się umieli porozumieć między sobą, to pukaniem w ściany za pomocą specjalnego alfabetu, to przechodząc korytarzami, zaglądaliśmy w okienka u drzwi wielkości pięciu kopijek, papier mieliśmy z herbaty, ołówki można było dostać, gdy się listy pisało w kantorze albo całe, albo odłamywało się kawałki i osadzało się w drzewo, z równą ostrożnością, jaką jubiler osadza drogie kamienie. Z pawilonem tak zwanym żeńskim, gdzie dla braku miejsca w męskim, także kilku politycznych siedziało i ja, później, rozmawialiśmy w dzień za pomocą alfabetycznego machania chustką białą, a wieczorami lampką przez okno, również alfabetycznie, a udawało nam się to, gdyż w rosyjskich więzieniach nie może być ciemno w kaźniach, w Kijowie koszów u okien nie było.

Literatura więzienna.

Chociaż więc straszne życie to było, a zwłaszcza do czasu, nim papiery od żandarmów do prokuratorji oddane zostały, mimo to panowało usposobienie niby wesołe i krotochwilne, bo nawet były dwie gazety „Kurjerek tiuremny“ i „Gazetka tiuremna“, wychodziły one w miarę tego, czy i w jakiej ilości był zapas papieru z herbaty i ołówków i o ile udawało się te przedmioty przed poszukiwaniami ukrywać. Podaję tu kilka przykładów tej literatury więziennej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

cja, która głęboko zapuściła swoje korzenie w naszej publicystycznej psychologji.

Warunki od dawna się zmieniły, oczy nasze przetarły się i widzimy jasno, prawdziwe spraw naszych położenie; a mimo to, od owej tragedji oderwać się nie łatwo. Nieustannie znane frazesy i kwiecistość stylu z pod pióra wychodzą.

Pomimo woli popełnisz tę grzeszną ofiarę, a najdalej, w dwa dni później, żałujesz, bo ci czytelnik przesyła admonicją. Przyznać się nam wypada, że nie my, dziennikarze, nie prasa, lecz naród sam postępuje jako głowa ruchu. — Prasa nasza zawsze nieco wyodrębnia się i kulejąc, wlecze się na usługi czytelnika. Czytelnicy nas podkarmiają, a położenie z roku na rok zmienia się ku lepszemu.

Przyjedź pan do nas za pół roku, a przekonasz się, jak na pańskie wystąpimy przyjęcie.

Artykuł powyższy daje powód do wielu refleksyj. Nie możemy oczywiście stwierdzić, o ile dziennikarz rosyjski przeliczył dokładnie swoje rozmowy z Polakami, zdaje się jednak, że są one cokolwiek ubarwione. Do takiego bowiem rusofilizmu, jaki się przebija w tych oświadczeniach nie mamy chyba obecnie jeszcze żadnej słusznej podstawy.

Żniwa korkowe.

Niema zdaje się człowieka, któryby w codziennem życiu nie potrzebował korka. W najzwyklejszym kształcie używamy go do zatykania flaszek; a liczne fabryki rozsyłają na świat cały miljardy korków w tym celu przystosowanych. Cóż dopiero mówić o wielorakiem innem zastosowaniu korka: w rzemiośle, przemyśle, nauce. Tak wszechstronne zastosowanie substancji korkowej świadczy, że korek łączyć w sobie musi niezwykłe własności i że nie da się niczem zastąpić.

Cudowne te własności to podatność i miękkość korka, jego nieprzenikliwość prawie zupełna dla cieczy i gazów a przedewszystkiem lekkość. Korek zbudowany jest jakby z całego szeregu komórek wypełnionych powietrzem o nieprzenikliwych, nader cienkich ściankach.

Starano się niejednokrotnie w sposób fabryczny uzyskać produkt, który mógłby ewentualnie korek zastąpić, ale wszystkie usiłowania w tym kierunku okazały się bezskuteczne, przemyślność ludzka nie wynalazła jeszcze dotychczas substancji, któraby zdołała z codziennego użytku wyrugować ten naturalny produkt olbrzymich dębów korkowych, szumiących na stokach górskich w Hiszpanji, Korsyce, Sycylji, Sardynji, i północnym wybrzeżu Afryki. Ojczyzną dębu korkowego jest Hiszpanja, stąd rozpowszechnił się we Francji, w Portugalji, na wyspach morza Śródziemnego, w Marokko i Tunisie. Użyteczność tego drzewa znali już Rzymianie i Grecy i używali go w połączeniu ze smołą do zatykania beczek i dzbanów, lecz ogólne zastosowanie korka jest dopiero zdobyczą ostatnich wieków. Lasy korkowe stanowią też w obecnych czasach niezwykłe bogactwo a szczęśliwe kraje gdzie drzewo to wyrasta czerpią z korków znaczne dochody. W maju na wybrzeżu Afryki a w lipcu w Europie, odbywają się żniwa korkowe. Ludność okolicznych wiosek, tłumy robotników, zdążają do gajów i zaczyna się „obdzieranie ze skóry“ olbrzymów-drzew.

Dąb korkowy dosięga 15 m. wysokości. pień jego ma jakie 5 m. obwodu. Drzewo dębu czerwono-brunatnej barwy, pokryte jest grubą warstwą szarej kory, która poddana działaniu chemicznemu w fabrykach nabiera później dopiero znanej nam żółtej barwy.

Robotnicy nacinają korę dębu w okrąg w odległości metrowej, okrężne zaś te cięcia łączą podłużnymi. Następnie uderzają obuchem siekier i w ten sposób odłączają korę od miąszu drzewa. Tak więc otrzymuje się grube zwitki korowe kształtu mniej więcej prostokątnego.

O ile samo „żniwo“ ogranicza się do dość prostej roboty zdzierania kory, przyczem jedynie ten wzgląd musi się mieć na uwadze, aby zwitków kory nie połamać — przysposobienie dębu do żniwa jest rzeczą mozolną i długoletnich wymagające przygotowań. „Urodzajnym uczynić“ można dąb dopiero w 30-tym roku. Odziera się wtedy dokładnie całą korę z pnia i gałęzi, korę pierwotną, (męską), niepodatną, twardą, niezdatną do użytku. Odarte drzewo pozostawia się przez jakieś 10 lat w spokoju. Przez ten czas pokrywa się ono drugą korą, podatniejszą już, ale i ta nie na wiele się może przydać. Po dwu lub trzykrotnem powtórzeniu tej operacji (zawsze w odstępie 10-letnim) pokrywa się dąb zupełnie dobrą korą (kobiecą) miękką i elastyczną. Tak więc dopiero 60-letni dąb „po wielu cierpieniach“ wytworzyć może produkt odpowiednio podatny. Od tej chwili aż do skonu drzewa, które w 200 r. obumiera, można co 10 lat żniwa powtarzać. Im starsze drzewo jednak tem dłużej czekać trzeba na wytworzenie się nowej kory, ale zato późniejsze zbiory są coraz cenniejsze. Przeciętnie z jednego dębu z jednego żniwa uzyskać można jakie 12 metrów kory.

Surową korę gotuje się przez jaką godzinę w wodzie gorącej pozbawiając ją w ten sposób garbnika. Kora przegotowana zyskuje na elastyczności, poczem podaje się ją pewnym procederom chemicznym.

Następuje obecnie praca fabryczna. Noże maszyn krają płaty korowe na paski wąskie, później na poprzeczne kawałki wielkości korka; noże maszyn nadają tym kawałkom znany cylindryczny kształt „korka“, następnie mechanicznie liczy się i w worach po kilkadziesiąt tysięcy rozsyła w świat. 90 proc. ogólnej produkcji przerabia się w ten sposób. Warstwy cieńsze używa się na dywany korkowe, podeszwy i t. d. Służą one też do celów naukowych jako doskonałe „izolatory“.

ZE ŚWIATA.

Przed kilkoma tygodniami — jak opowiada francuski dziennik „Matin“ — obchodzono na cesarskim dworze w Japonji niezwykłą uroczystość. Książę Michi, przyszły władca państwa Mikada, ukończył 120 dni życia i ku upamiętnieniu tej chwili według starego, tradycyjnego obyczaju, zjadł pierwszą pełną łyżkę ryżu. Cały dwór. oraz wszyscy wysocy dostojnicy państwowi byli obecni przy tej ceremonji. Książę Michi po raz drugi już zresztą był bohaterem uroczystości dworskiej. Przed dwoma miesiącami przechodził tak zwaną „próbę szabli“. Polega ona na tem, że skoro następca tronu ukończy dwa miesiące życia, cesarz podaje mu szablę. którą on powinien dźwigać w swoich rączkach. — Dopiero po przejściu tych dwóch prób, poczyna być uważany za następcę tronu, godnego stanąć w przyszłości na czele narodu.

*

Pisma warszawskie donoszą o niezwykle śmiałym napadzie zbrodniczym w biały dzień na jednej z ruchliwszych ulic miasta.—„Onegdaj, czytamy, o godz. 3 m. 45 pop. przechodził ul. Kruczą kontrolor kolei Wiedeńskiej, p. Malewski. Gdy zbliżył się do miejsca, gdzie ulica ta krzyżuje się z ul. Nowogrodzką, napadł na niego jakiś człowiek, błyskawicznym ruchem zadał cios nożem w szyję i ubiegł. Przechodnie dość ożywionej w tym punkcie ulicy nie mogli sobie na razie zdać sprawy z całego zajścia, dopiero jęk powalonego na ziemię, ciężko rannego człowieka, krew brocząca obficie i widok noża, tkwiącego w jego szyi, wyjaśniły całą okropność zbrodniczego napadu. Wezwane pogotowie odwiozło ofiarę do szpitala św. Ducha, gdzie lekarze zajęli się niezwłocznie opatrunkiem ciężkiej rany. — Z jaką siłą zadane było pchnięcie, stwierdza to, że nóż przebił szyję, przeciąwszy główną jej arterję i końcem utkwił w kręgach kolumny pacierzowej. Lekarze mieli wielką trudność z wyjęciem złamanego końca noża z kości pacierzowej, co udało się na szczęście dokonać pomyślnie i stan chorego, choć bardzo ciężki obecnie, daje jednak nadzieję polepszenia. Poszukiwanie sprawcy wdrożone. Ofiara zeznaje, iż widział go po raz pierwszy w życiu i przypuszcza zemstę, której powodu nie odgaduje.

Cała ta sprawa ma, zdaje się, tło polityczne.

* * *

Warunki, śród których żyjemy dziś na świecie tak się układają, że trudno jest z zachodem słońca kończyć dzienne sprawy i udawać się na spoczynek. Wielu ludzi z konieczności poprostu musi nieraz do późna w noc pracować. Przy takim trybie życia organizm — rzecz prosta — że w ciągu dnia domaga się wypoczynku i z tego względu w coraz większej liczbie wypadków nie można snu we dnie uważać za dowód ospałości. Jednakże nie o każdej porze dnia sen jest zdrowym i krzepiącym. Bardzo rozpowszechniony we wszystkich zdaje się społeczeństwach obyczaj tak zwanej „poobiedniej drzemki“ w pierwszym rzędzie nie odpowiada swemu założeniu, ponieważ ani nie daje wypoczynku, ani nie wzmacnia. Po obiedzie organy trawienia pracują z największem natężeniem, a skoro pewna ważna część ludzkiego organizmu usilnie pracuje, inne organy oczywiście, nie mogą już zaznać zupełnego spokoju. Sen poobiedni wywiera natomiast zgoła niepożądane skutki, ponieważ utrudnia i przedłuża proces trawienia. Dlatego też dla ludzi, którzy i we dnie muszą spiać, można postawić, jako regułę, że sen jest pożyteczny i zdrowy, ale o pustym żołądku.

*

Jako przyczynek do ludowych wierzeń (folkloru) przes'ano nam legendę, która powstała w ostatnich czasach wśród ludu górskiego w okolicach Krakowa na tle prawdziwego wydarzenia.

Oto w Skomielnej pomiędzy Rabką a Jordanowem szalała 16 stycznia straszliwa burza, która narobiła mnóstwo szkody. Gdy wicher hulał po wirchach i dolinach, zabawiało się w karczmie liczne towarzystwo włościan. Pomiędzy innymi była tam także jedna nałogowa pijaczka, która już 9 razy od wódki ślubowała i nigdy ślubu nie dotrzymała. I tym razem piła jak smok i namawiała nawet jednego ze swych znajomych włościan do picia, — a gdy ten odmówił, zasłaniając się tem, że od wódki ślubował: na to baba krzyknęła: „U wa! ja już 9 razy ślubowalam, a i tak mnie djabli nie wzięli! W tem rozległ się huk, wicher zatrząsł karczmą w posadach, drzwi się otworzyły i weszło dwóch żandarmów, którzy nic nie mówiąc kobietę okuli i wyszli. Tymczasem mąż jej widząc, że długo nie wraca, wyszedł ją szukać i po długich poszukiwaniach spotkał dwóch żandarmów, prowadzących krowę na srebrnym łańcuszku, — krowa poczęła ryczeć, — chłop zapytuje żandarmów, czy jego baby gdzie nie widzieli? Odrzekli mu na to, aby nie szukał, bo nie znajdzie, — „a na pocieszenie mos tu ten srybny łańcusek z tej krowy“. Chłop wziął łańcuszek, żandarmi krowę — za chwilę krowa i ziandary „kasi się podziały“. — Chłop patrzy, a w ręce trzyma skaplerz i różaniec, który jego baba nosiła. — Wskutek tego trzy dni „huczało w górach i dolinach aż się wszyćko trzęsło“.

* *

Szybkość pociągów kolejowych w różnych krajach przedstawia się w sposób następujący:

	W godzinę kilometrów
Francja	93,5
Anglja	87,7
Niemcy	82,7
Belgja	79,6
Holandja	75,7
Austro-Węgry	73.2
Włochy	70.1
Rosja	61.5
Danja	57,8
Turcja	42,0
Bułgarja	35,0
Grecja	33.7

Dane powyższe, zebrane przez brukselskie „Mouvement géographique“, stosują się do największych szybkości, osiągniętych w wyliczonych krajach przez zwykłe pociągi osobowe.

* * *

Walki byków — tradycyjna zabawa hiszpańska nie przynosi bezwątpienia cywilizacji zaszczytu. Mimo to jednak walki byków istnieją i cieszą się powodzeniem o godność toreadora tak samo dziś, jak i dawniej uchodzi w Hiszpanji za wielce zaszczytną. Dotychczas jednakowoż zabijanie byków było wyłącznym przywilejem mężczyzn, ale obecnie kobiety na tem polu pozazdrościły silniejszej płci laurów i — jak donoszą pisma hiszpańskie — w Kadyksie stanęło niedawno do walki byków sześć młodych panienek. Oczywiście była to dla całego miasta sensacja niemała. Piękne Hiszpanki wszedłszy na arenę złożyły głęboki ukłon siedzącemu w loży prezydentowi sceny, publiczność na znak zadowolenia krzyknęła „hurra!“ a kapela zagrała hymn narodowy. Lecz wrażenie tej owacji wnet minęło, skoro żądni zawziętej walki widzowie, poczęli spotrzegać, że kobiety w walce byków są zbyt powolne, nawet trwożliwe. Wnet też poczęto sykać, choć jeszcze daleko było do końca widowiska. Pierwszy wpuszczony na arenę byk, począł pędzić dziewczęta, jak stado strwożonych owiec. Gdy senorita Armadas, najlepsza z tej trupy kobiecej, drażniła zwierzę czerwoną chorągiewką, byk rzucił się ku niej, a ponieważ nie odskoczyła prędko, rozjuszony zwierz rzucił ją o ziemię i przebił rogami nogę. Gdy spostrzegł inną pogromczynię, pędził ją dopóty, aż z areny zemknęła. Widzowie poczęli wrzeszczeć za uciekającą, aż oburzenie doszło do tego, że jeden z widzów wpadł na arenę, wyrwał innej toreadorce sztylet z ręki, zastąpił bykowi drogę i jednym śmiałym ciosem powalił zwierzę u swych stóp. Widzowie ryczeli z zachwytu nad zręcznością, z jaką cios był zadany. — Dano jednak dziewczętom inną sposobność, aby okazały. co umieją. Wprowadzono na arenę łagodniejszego byka, niż poprzedni. Z tym szło już lepiej, więc też i ustały szydercze okrzyki, a gdy jedna z dziewcząt zakłuła bykowi w grzbiet dwa sztylety, powitano to serdecznym oklaskiem. Toreadorka, która miała zadać cios śmiertelny, szła tak nerwowo, że czerwona chorągiewka i miecz, które niosła, drżały; w stanowczej chwili odzyskała jednak energję i rzeczywiście zwierzę zabiła. — Trzeci byk. był to zwierz duży, silny i bardzo dziki. Nie czekał on, aż go będą draźnić, lecz po jednej powypędzał wszystkie pogromczynie swe z areny i potem najspokojniej rozgrzebywał na arenie piasek. Publiczność poczęła zarządowi cyrku wymyślać i wnet powstał formalny bunt. Kilka osób wskoczyło na arenę, a byk je napadł. Zanim byka zabito i przywrócono porządek, dziewięciu śmiałków odniosło ciężkie rany. — Tak niewesoło zakończyła się pierwsza wyprawa wojowniczych cór Hiszpanji przeciwko bykowi.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W środę Franc. Sal. i Sab.; we czwartek Hjacynty, panny i Martyny; w piątek Piotra i Marc. wdowy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 41. zachód przypada o godz. 4 minut 46, długość dnia godzin 9 minut 11.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Prosimy o rychłe odnowienie przedpłaty celem uniknięcia przerwy w odbieraniu dziennika.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tarnów 27 stycznia. — Uczczenie powstania styczniowego. — Manifestacje patrjotyczne w rocznicę powstania styczniowego zakończono u nas odczytami w Stowarzyszeniach katolickich. Wczoraj miał odczyt popularny w „Pracy“ ks. prof. dr Dutkiewicz „O powstaniu styczniowem“, na ten sam temat odbył się wykład popularny ks. prof. dra Górki w „Ojczyźnie“. W Stowarzyszeniu rękodzielników katolickich „Gwiazda“ tego samego dnia odbył się wieczorek uroczysty, którego program stanowiły: Słowo wstępne, gra na wiolonczeli p. Kopystyńskiego, deklamacja, wreszcie odegrano obraz dramatyczny „Hanusia krożańska“, osnuty na tle wypadków krożańskich, które swojego czasu odbiły się bolesnem echem po całej Polsce.

Mszana Dolna 26 stycznia. — Nabożeństwo pamiątkowe. — Wybór wójta. — Przyszłość Mszany. — W sobotę (25 b. m.) staraniem straży ochotniczej odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze poległych za niepodległość Ojczyzny w 1863 r. przy udziale garści ludu i miejscowej inteligencji.

Również w sobotę odbywał się wybór wójta, jednakże bez rezultatu, z powodu za wielkiej ilości kandydatów. Chłopi na jednego ze swoich nie mogli się zgodzić, a bojąc się wziąć kogoś z inteligencji, podbechtani przez żydów, dla których wójt inteligentny byłby nieszczęściem, gdyż wprowadziłby ład i porządek w miasteczku, bo tutaj trzymamy się zasady: „czego dotąd nie było, tego nie trzeba wprowadzać“, a zdałyby się porządki i to gruntowne w administracji gminy i na każdym kroku. Miasteczko by się podniosło, ku czemu ma wszelkie dane. Okolica pyszna, góry ślicznie kształtowane, lasy i woda do kąpieli, — powietrze, że „łyżką jeść“, kościół gotycki nowy, wspaniale się przedstawiający na tle gór, kolej na miejscu, wycieczki w okolicę na góry — Luboń 1100 m., Szczebel 1060 m., Lubogoszcz 960 m.: ze szczytów przy pogodzie z lunetą w ręku widać Kraków; te 3 wirchy dominują nad okolicą w odległości 1—5 kilometrów: z dalszych wyższych warto wspomnieć Cwilni-Niedzwier 1320, Trubacz 1240, skąd widok na całą Nowotarszczyznę i Tatry: w strumieniach mamy pstrągi, w lasach grzyby i poziomki masami: ale te ostatnie Krakowianie zjadają, gdyż to wszystko zakupują przekupnie i do Krakowa wywożą. Wiedzą o tem liczni letnicy, którzy z wiosną nawiedzają dość licznie naszą mieścinę, a byłoby ich więcej, gdyby lud nasz umiał się wziąć do rzeczy i postarał się o jakieś wygody dla nich. Bywają tu i tacy, którzy powietrze tutejsze stawiają wyżej od zakopańskiego, podając za przyczynę, że w Zakopanem za dużo opadów, zbyt nagłe zmiany temperatury, wichry. Zresztą stąd łatwo można robić wycieczki do Rabki-Zakopanego (3 godziny).

Dzisiaj nareszcie zaczęła się u nas zima, śnieg pada płatami, mrozu parę stopni, może się jakoś ustali chociaż na parę tygodni, a w miejsce deszczu i błota zajmie mróz i śnieg, a przy pięknym pogodnym dniu górskie zimowe widoki cudnie się przedstawiają, szczególniej przy zachodzącem słońcu, z czerwienią górską, tak zwanym Alpenglühen. L.

Nowy Sącz 27 stycznia. Wiejski Parys i jego Helena. — Wielki pożar. We wsi Górowy pod Gródkiem nad Dunajcem, w pow. nowosądeckim, wydarzył się wczoraj romantyczny wypadek, przypominający starożytną historję króla Sparty, Menelausa i jego żony. Jakób Bałuszyński, gospodarz gruntowy w Górowy, poślubił w jesieni zeszłego roku 16-letnią dziewczynę Marję, która odznaczała się niezwykłą urodą. Młody pasterz 19-letni Tadeusz Gargas zapałał ku niej gwałtowną miłością, którą mu Marja odwzajemniała.

Menelaus Bałuszyński był o swą młodziutką i przystojną żonę bardzo zazdrosnym i używał różnych sposobów, aby uniemożliwić schadzki spotkania pomiędzy Marją-Heleną a Tadeuszem-Parysem. Te przeszkody jednak tylko spotęgowały wzajemne uczucia rozkochanej pary i Tadeusz przy pomocy szwagra Józefa Sadzki, gospodarza gruntowego z Górowy wykradł biednemu mężowi żonę. Zmartwiony Menelaus Bałuczyński nie powołał wprawdzie Grecji do wyprawy przed Troję, ale udał się o pomoc do komendanta posterunku żandarmerji p. Łysaka w Gródku. Żandarmerja urządziła pościg za zbiegami i ujęła ich w lesie Wierchonki pod Muszyna. Wszyscy zostali odstawieni do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu. Tak więc honor Bałuszyńskiego został pomszczony a nieszczęsny Parys-Tadeusz odpokutuje swoją „wycieczkę na Cyterę“ więzieniem.

W sobotę 25 b. m. o godzinie 4 nad ranem wybuchł wielki pożar w realności Józefa Wolańskiego, gospodarza gruntowego w Posadowy w powiecie nowosądeckim. Ogień obrócił w perzynę dom mieszkalny i stajnie, a należy tylko zawdzięczać akcji ratunkowej włościan, że ocalono resztę domów, mimo ogromnego wichru. Szkoda nieubezpieczona wynosi przeszło 1000 koron. Przyczyny pożaru dochodzi najenergiczniej żandarmerja, gdyż zachodzi podejrzenie podpalenia.

Manifestacje lwowskie. Zajście przed odwachem na placu św. Ducha we Lwowie tak opisują pisma lwowskie: Gdy patrol wojskowy z 5 żołnierzy złożony przyprowadził na odwach aresztowanego w pasażu Mikolascha technika i zamknęła się za nim żelazna krata, z tłumu kilkuset ludzi padł kamień na odwach, Oficer zakomenderował: „Wache antreten!“ i w obecności pół tysiąca oblegających, dał straszną komendę „laden!“ Dwudziestu żołnierzy pochyliło swe karabiny i naładowało je. Na widok karabinów naładowanych tłum, który zrazu się uciszył, następnie zawrzał znowu okrzykami i znowu padło na odwach kilka kamieni. W tej chwili dowodzący odwachem oficer wystąpił naprzód, machnął szablą w kierunku tłumu i zawołał donośnym głosem, a czystą polszczyzną: „Jeżeli jeszcze jeden kamień w kierunku wojska rzucony zostanie, strzelać każę!“

Nastąpiła chwila głuchego milczenia. Połowa tłumu, ludzie starsi odeszli z przed odwachu, a pozostała młodzież tylko. Po chwili posypały się znowu obelgi z tłumu, a na podłodze podsienia odwachu znowu znalazł się kamień. Oficer wówczas odkomenderował 6 żołnierzy z kapralem na czele do rozpędzenia tłumu, co też udało im się uczynić.

Zgon artystki. Lwów. (Tel.) — Umarła tu Aniela z Kamińskich Aszpergerowa, dawna znakomita artystka sceny lwowskiej. — Ś. p. Aszpergerowa była od kilku dni chorą na zapalenie płuc. Stan pacjentki był od początku groźny ze względu na jej podeszły wiek. (Urodzona w 1818 roku.) — W niedzielę stan jej zdrowia tak się polepszył, iż córka jej p. Giełgudowa mogła odjechać do Krakowa, do chorych wnuków. Tymczasem w poniedziałek stan pacjentki nagle się pogorszył. — Zmarła bez cierpień zupełnie spokojnie.

Rodzina ś. p. Aszpergerowej przybywa dziś wieczorem do Lwowa. Zgon wielkiej artystki wywarł w całem mieście wielkie wrażenie. Zawiązał się komitet artystów teatru miejskiego z dyrektorem Pawlikowskim na czele, celem obmyślenia udziału artystów w pogrzebie. Dyr. Pawlikowski, jak się zdaje, przemówi przy wynoszeniu zwłok z domu żałoby. Jeden z artystów teatru lwowskiego przemówi na cmentarzu. Artyści opery odśpiewają pieśni żałobne. Z gmachu teatru miejskiego i z lokalu Koła literacko-artystycznego powiewają chorągwie żałobne. Do pomieszkania p. Aszpergerowej przy ul. Grottgera napływają licznie wieńce. Pierwsze wieńce złożono od dyrekcji teatru miejskiego i Koła lit.-artystycznego.

Pogrzeb ś. p. Aszpergerowej odbędzie się we czwartek o godz. 3 popoł. z domu żałoby na cmentarz Łyczakowski.

Lwów (Tel.). Ś. p. Aszpergerowa owdowiała przed kilkudziesięciu laty, pozostawia córkę poślubioną synowi jenerała wojsk polskich z r. 1831, panu Ad. Giełgudowi, który przez wiele lat był wyższym urzędnikiem w angielskiem ministerstwie wojny. Wnuczka zmarłej jest żoną znanego malarza, prof. Akademji sztuk pięknych w Krakowie, Aksentowicza. Nad grobem zmarłej imieniem artystów przemówi Władyński Woleński. Oprócz chóru opery będzie nad grobem śpiewały także „Echo“ i „Lutnia“. Tutejsze dzienniki poświęcają zmarłej długie nekrologi.

Nowy przystanek kolejowy. Dnia 4 stycznia 1902 otworzono na szlaku Hatna-Valeputna bukowińskich kolei lokalnych pomiędzy stacją Pożoritta a przystankiem osobowym Kimpolung miasto nowy przystanek osobowy i ładownię „Sadowa“ dla ruchu osobowego, pakunkowego i ruchu towarowego w ładugach całowozowych.

Wiec techników. Lwów. (Tel.) Wiec techników odbędzie się dziś o godzinie 6-tej wieczorem w auli politechniki. Na porządku dziennym sprawa uwięzienia 2 słuchaczy politechniki.

Delegat artystów. Lwów. (Tel.) Związek artystów polskich delegował do komitetu sędziów dla ocenienia prac konkursowych przy budować się mającym kościele św. Elżbiety artystę-rzeźbiarza i prof. państw. szkoły przemysłowej Tadeusza Wiśniowieckiego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Z teatru. Artyści nasi studjują obecnie dramat Szekspira „Cymbelin“, ułożony na scenę w XI obrazach. Tekst tego poetycznego utworu ułożył na scenę dyr. Kotarbiński, według przekładu L. Ulricha, posiłkując się także częściowo opracowaniem F. Bulthaupta, szekspirologa niemieckiego. Śliczną rolę Imogeny odegra p. Wysocka. Całość będzie ilustrowana muzyką. Pracownia krawiecka przygotowuje nowe kostjumy.

Na karnawał dyrekcja szykuje repertoar wesoły. Jutro wznowioną będzie wesoła farsa Hennequin'a „Koralie i Sp.“, wkrótce także odegraną zostanie wesoła farsa Feydeau i Duval'a „Zastępca“, znana z repertoaru scen paryskich i wiedeńskich, uprawiających muzę żartobliwą.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły w ostatnich dniach: Klementyny Mien „Portret damy“, Litzmana „Studjum portretowe“, Bukowskiego „Wschód“ i Fahrenkroga „Narodziny grzechu“ (Bunt Lucyfera).

Wielkich rozmiarów ostatnie to płótno może dać publiczności krakowskiej ciekawą miarę wymagań ogółu od artystów u nas i gdzieindziej, tem ciekawszą i bardziej pouczającą, że obraz Fahrenkroga objechał Europę i niemałem cieszył się wszędzie powodzeniem.

W Czytelni dla kobiet dnia 29 b. m. w środę o godz. 6 wieczorem wygłosi odczyt p. Bujwidowa „O prawie wyborczem kobiet wobec nowego statutu gminy miasta Krakowa“.

Odczyt ten powinien zainteresować szersze warstwy kobiet, które ponoszą równe ciężary i obowiązki obywatelskie co i mężczyźni, powinny zatem mieć zdaniem p. Bujwidowej i te same prawa.

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe. Wydział Tow. ratunkowego na posiedzeniu, odbytem w dniu 26 stycznia b. r. postanowił utworzyć cztery posady stałych lekarzy-kierowników pogotowia i obsadzić je na drodze konkursu. Do posad tych przywiązaną jest płaca 100 koron miesięcznie.

Podanie bez stempla z oznaczeniem daty dyplomu doktorskiego, obecnego zajęcia lub urzędowania, jakoteż okresu czasu, w którym, podający się o jedną z tych posad, pełnił już obowiązki ochotniczo na stacji ratunkowej, należy wnosić na ręce sekretarza Towarzystwa ratunkowego dra Michała Śliwińskiego, który też udziela bliższych informacyj codzień między godz. 2-gą a 4 tą po południu w mieszkaniu swojem przy ul. Mikołajskiej l. 4 II. p. Konkurs trwać będzie do 1 lutego b. r., a posady nadane zostaną od 1 marca b. r. początkowo na czas nieograniczony z wypowiedzeniem dwutygodniowem.

Zamianowaniem lekarzy dyplomowanych kierownikami pogotowia ratunkowego rozwiązał wydział Tow. kwestję stałego lekarskiego dyżuru nocnego, który tak koniecznym i potrzebnym okazuje się w naszem mieście.

Projekt połączenia dyżurów nocnych ze służbą pogotowia przez lekarzy dyplomowanych pełnić się mającą, podał i odpowiednie regulaminy ułożył dr Śliwiński.

Bliższe szczegóły o tem nowem urządzeniu prawdziwie europejskiem podamy, jak tylko rzecz cała zostanie już w ruch wprawioną.

Równocześnie dowiadujemy się, że prezes Tow. rat. prof. Wicherkiewicz, chcąc umożliwić Towarzystwu wynagradzanie także i uczniów wydziału lekarskiego za pełnienie obowiązków pogotowia ratunkowego, złożył na ten cel jednorazowo tysiąc koron do rąk podskarbiego Towarzystwa.

Z karnawału. Bal stowarzyszenia służby katolickiej pod protektoratem hr. Wł. Mycielskich odbędzie się dnia 1 lutego w sobotę w sali Towarzystwa Strzeleckiego przy ul. Lubicz. Początek o godz. 9 wieczorem.

Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie urządza w sobotę dnia 1 lutego 1902 r. w sali hotelu Saskiego wieczorek z tańcami na dochód budowy własnego domu.

W Stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbędzie się w środę wieczorem dalszy ciąg wykładów prof. dra Kozłowskiego. Przedmiotem środowego wykładu będzie „Władysław IV“. Wykłady trwać będą jeszcze przez miesiąc luty, a odbywać się będą co środę.

Fabryka wód gazowych i wyrobów chemicznych K. Rząca i Chmurski w Krakowie przeszła na wyłączną własność p. A. Chmurskiego.

Zguba. Na schodach sali Saskiej znaleziono wczoraj po koncercie Stojowskiego część broszki złotej z perłami. Wiadomość w administracji „Głosu Narodu“.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 29 stycznia.

Pierwsze posiedzenie komisji budżetowej Rady miasta odbyło się we wtorek pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Jeneralnym referentem budżetu wybrała komisja prof. dra Poniklę, oraz dokonała rozdziału referatów. Dział I (zarząd główny) i dział II-gi (zarząd majątku) objął jako referent dr Staniszewski. Dział III (podatki i opłaty) objął poseł p. Federowicz. Dział V (bezpieczeństwo publiczne) i VII (upiększenie miasta) p. Jan Kwiatkowski. Dział VI (budowy i roboty publiczne) p. Wandalin Beringer. Dział VIII (zarząd targowy) p. Henryk Schwarz. — Dział IX (zdrowotność miasta p. Józef Jawornicki. Dział X (dobroczynność) p. Juda Birnbaum(!). Dział XI-ty (sztuka i zabytki) ks. kan. prof. dr Spis. —

Dział XII (oświata) p. Michał Chyliński. Dział XIII (sprawy wojskowe i XIV różne) p. Maur. Wechsler. B. Beringer objął referat budżetu wodociągowego.— Następne posiedzenie komisji odbędzie się w przyszły piątek.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału „Towarzystwa pedagogicznego“ odbędzie się w sobotę dnia 1 lutego 1902 o godzinie 11 przed południem w sali posiedzeń rady miejskiej m. Krakowa. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Odczyt: „O ogrodach szkolnych w miastach (prelegent p. St. Szarek). 3. Sprawozdanie delegatów z walnego zjazdu i wiecu. 4. Projekt nowego statutu (ref. p. dyr. Parczyński). 5. Wnioski członków.

Zapiski osobiste. P. prezydent m. Friedlein i wiceprezydent p. prof. dr Leo wyjechali do Lwowa, by wziąć udział w wieczorze u marszałka krajowego hr. Potockiego.

Odczyt prof. Czerkawskiego odbędzie się dziś o godz. 6 wieczorem w „polskim związku niewiast katolickich“ ul. Mikołajska l. 15.

Przemysłowcy i rękodzielnicy krakowscy obradowali wspólnie z instruktorem rzemiosł drem Schoenettem, w poniedziałek w Izbie handlowej; pp. Kosobucki, Szufa, Zatorski i Miedniak podnosili liczne i poważne zarzuty przeciwko rządowemu projektowi ustawy przemysłowej.

Wieczorek z tańcami urządza stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w sobotę dnia 1 lutego w hotelu Saskim. Dochód przeznaczony na cele budowy własnego domu.

Z Izby sądowej. Usłużny żydek. Przed trybunałem orzekającym tutejszego sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył p. radca Katyński, toczyła się we wtorek rozprawa przeciw 28-letniemu żydkowi z Krakowa, Szymonowi Kühn, b. kupcowi, współobwinionemu o fałszywą krydę. Obwiniony założył w lutym r. 1900 w Krakowie do spółki z Natanem Weindlingiem, handel galanteryjny i biżuterji, w który to interes, jako kapitał zakładowy, włożyli kwotę 1000 złr. Wkrótce po założeniu interesu popadli w niewypłacalność, zalegając kwotę 5578 kor. 60 hal. na szkodę około 25 firm. Ponieważ obydwaj żydkowie nie mogli wykazać, iż bankructwo powstało nie z ich winy, przeto dopuścili się oni występku z §. 486 u. k. i podpadli karze powyższym §. oznaczonej. Na rozprawie stawił się tylko Kühn wraz ze swym obrońcą adwokatem p. Peiperem, Weidling bowiem już poprzednio, jako główny winowajca, został zasądzonym. Kühn natomiast został uwolnionym od winy, ponieważ, jak sam zeznał, przeczuwając „nieszczęście“, wystąpił z firmy jeszcze przed czasem zupełnej ruiny handlu. Przebiegłość ta uchroniła go od pójścia do kozy.

Napad. Niewyśledzony złoczyńca wlazł był wczoraj wieczorem przez okno do redakcji „Ilustracji polskiej“ (ul. Radziwiłłowska l. 8) a zastawszy tam stróża kamienicy, zranił go w głowę i uciekł. Rannego odwieziono do kliniki chirurgicznej.

Obsadzenie kanonji. (Lwów Tel.). „Przegląd“ donosi: Kanonję w kapitule lwowskiej po ks. biskupie Wałędze ma otrzymać ks. Adam Sapieha.

Składki na ofiary sądu wrzesińskiego.

N. N. z Chełmu 3 kor., Klasa V. wydz. szkoły żeńskiej w Nowym Sączu 5·30 k.

Ogółem zebrano 2895 kor. 7 hal. 11 Rs. 35 kopiejek.

Na oświatę ludową N. N. z Chełmu 3 kor.

NEKROLOGIA.

Juljan Jachimski, kapitan obrony krajowej 16-go pułku w Krakowie, urodzony dnia 13 lutego 1865 roku zmarł w poniedziałek dnia 27 stycznia b. r. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się we środę dnia 29 b. m. o godz. wpół do 4-tej po południu z tutejszego szpitala garnizonowego na Zamku, wprost na cmentarz. Nabożeństwo żałobne odprawionem zostanie we czwartek dnia 30 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

W Bochni zmarł nestor lekarzy bocheńskich dr Alojzy Roth, emer. fizyk powiatowy w 76 r. życia.

Felicja ze Stasickich Karolowa Madeyska, przeżywszy lat 62, zmarła w Łańcucie 28 b. m.

Pogrzeb odbędzie się w Łańcucie w czwartek o godz. 9 rano.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę 29 stycznia: „Koralja i Spółka“, krotochwila w 3 aktach A. Valabreque i M. Hennequin'a (ceny zniżone).

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów czternasty arkusz powieści ś. p. Józefa Rogosza p. t.: **„MARZYCIELE“.**

Koncert Zygmunta Stojowskiego.

Sam program koncertu Zygmunta Stojowskiego, złożony z dzieł poważnych i interesujących, mógłby być dostateczną atrakcją dla miłośników muzyki, cóż dopiero, gdy i wykonawca, znany i ceniony nietylko przez swoich, ale i przez obcych, mający już dziś poważne stanowisko w świecie muzycznym jest dzieckiem naszego miasta. Zainteresowanie potęguje się do ostatniego numeru koncertu, w którym wirtuoz występuje zarazem jako kompozytor.

— I nikogo oczekiwanie nie zawiodło, gdyż koncert fis-moll, opus 3, był rzeczywiście najdzielniej odegrany przez artystę naszego, najsubtelniej odczuty (czemu się dziwić nie można) i okazał, że na drodze kompozycji, szerokie Stojowskiemu otwierają się horyzonty. Nowoczesne kompozycje, żyją przeważnie efektami, o ile możności wyszukanemi, nieznanemi zestawieniami barw instrumentacji, rytmami dziwacznemi. szarpiącemi. Nieinaczej w niektórych ustępach koncertu poczyna sobie Stojowski — mimo to, przyznać mu potrzeba, że nigdy w tym kierunku nie idzie za daleko. „Romanza“ nr. 3 w koncercie fis-moll wyróżnia się pomysłowością i oryginalnie ładnym akompaniamentem.

Talent odtwórczy Stojowskiego jest więcej jednostronny. W grze jego wszędzie i zawsze przeważa elegancja, wypieszczenie, ton często więcej słaby niż cichy, obmyślenie krągłości frazesu, gracja, wdzięk. Mniej ma polotu i fantazji, prostoty i szczerości. O ile poprzednio wymienione przymioty doskonale się nadawały do wykonania „Momentów muzycznych“ Schuberta i poszczególnych Warjacyj Brahmsa o tyle drugie byłyby pożądańsze do odtworzenia kompozycji Bethovena. Klejnoty francuskie jak koncert Saint-Saënsa, potrzebują zawsze artystycznej oprawy — taką im dał Stojowski — wszystko błyszczało i lśniło w jego interpretacji, zwłaszcza Scherzo. Orkiestra 13 pułku lepiej pokonała trudności akompaniamentu do koncertu Saint-Saënsa, niż w koncercie Stojowskiego. r. t.

Z literatury, teatru i sztuki.

* Paryska „La Chevauchée, revue littéraire des femmes“, podała tłomaczenie novelki Czesława Pieniążka „Ożeniłem wujaszka“ p. t.: „Comment j'ai marié mon oncle“. Miesięcznik paryski „Le carnet historique et littéraire“ umieścił w grudniowym zeszycie nowelę Czesława Pieniążka „Wilkołaki“ p. t.: „Les revenants“.

* Filip Marchetti, kompozytor włoski, zmarł w Rzymie, przeżywszy lat 67. Urodzony w Pognoli, wystąpił. mając lat dwadzieścia parę w Turynie z operą „Gentile da Varano“, która podobnie, jak późniejsza opera jego, „La Demente“, miała powodzenie. Szerszy rozgłos zdobył Marchetti operą „Romeo i Julja“, odegraną w roku 1865 w Medjolanie, a w cztery lata później wystawił najlepsze dzieło swoje „Ruy Blasa“. Od roku 1881 był Marchetti prezesem akademji Św. Cecylji w Rzymie.

* W stolicy Francji powstał projekt wzniesienia pomnika znakomitemu francuskiemu rysownikowi Gavarni'emu. Urodzony w Paryżu 13 stycznia 1804. Gavarni za panowania Ludwika Filipa i za czasów II-go cesarstwa stał u szczytów swojej sławy i powodzenia. Na jego talent składały się dwa wzajem się przenikające pierwiastki: satyryczny i melancholijny. Był on mistrzem w przedstawieniu typów ludzkich, ze wszystkich sfer towarzyskich, a zwłaszcza dobrze udawały mu się typy kobiece. Odtwarzał je też ze szczególnem zamiłowaniem a w uwagach, które do tekstu swoich rysunków dołączał, znajdujemy wiele ciętych i dowcipnych aforyzmów i zdań o kobietach. Oto niektóre z nich:

„Gdy kto mówi, że posiada kobietę. znaczy to, że kobieta jego posiada“.

Chciałem poznać kobietę. Kosztowało mię to wiele pieniędzy i 50 najpiękniejszych lat życia. W końcu dopiero przekonałem się, jak wiele... nie wiem“.

U dołu projektowanego pomnika ma być wyryty jeden z własnych aforyzmów Gavarniego, który w następujący sposób określa jego pogląd na świat i życie:

„Jeśliby ktoś posiadał tyle pieniędzy by był w stanie zakupić wszystkie zwierzenia, które nabyć można za odpowiednią cenę i sprzedać je według ich wartości, zaiste byłby to dobry interes“.

TELEGRAMY.

Wiec studentów politechniki.

Lwów 29 stycznia. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem w sali politechniki odbył się za zaproszeniami wiec młodzieży politechnicznej. W wiecu wzięło udział przeszło 650 słuchaczy. Przewodniczył technik Edward Kostrzewski. który w zagajeniu przedstawił cel wiecu.

Na wiecu byli obecni: rektor politechniki dr Dzieślewski i prof. dr Pawlewski. Na porządku dziennym znajdowała się sprawa aresztowań słuchaczów politechniki w czasie ostatnich demonstracyj ulicznych. Po przedstawieniu sprawy tych aresztowań, rozwinęła się obszerna dyskusja, poczem powzięto szereg rezolucyj protestujących przeciw aresztowaniu słuchaczów politechniki i uchwalono żądać. aby karty legitymacyjne miały istotną wartość dla zupełnej ochrony swobody akademickiej“.

Rektor dr Dzieślewski przedstawił zgromadzonym na podstawie urzędowych sprawozdań, nadesłanych do rektoratu. powody. dla których techników tych aresztowano.

Następnie wybrano komisję z 3 członków, która ma się zająć wypracowaniem memorjału w sprawie znaczenia kart legitymacyjnych. Komisji tej polecono nadto, by w porozumieniu z gronem profesorskiem przedłożyła w sprawie tych kart odpowiednie wnioski ministerstwu oświaty.

O godzinie 9 wieczorem wiec zakończył swe obrady. poczem po wezwaniu przez rektora i słuchacza techniki Pelczarskiego do spokojnego rozejścia się, uczestnicy wiecu w istocie w spokoju rozeszli się do domów.

Mianowania.

Wiedeń 29 stycznia. Minister handlu zamianował starszymi komisarzami budownictwa dla technicznej służby przy poczcie i telegrafach komisarzy budownictwa: Józefa Perell'iego we Lwowie, Józefa Müllera w Tarnopolu i Władysława Gadomskiego w Stanisławowie.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń 29 stycznia. **Wybuchło tu przesilenie gabinetowe.** Przyczyną tego przesilenia jest opór posłów niemieckich przeciw założeniu uniwersytetu czeskiego na Morawie w jednym z tak zwanych „niemieckich“ miast, to jest w Bernie, albo Ołomuńcu. Körber cofnął sprawę tę z porządku dziennego komisji budżetowej i usiłuje załatwić ją za kulisami.

Niema on jednak nadziei aby traktowanie z posłami czeskimi i niemieckimi, które ma się odbyć dziś zrana przyniosła jakie korzyści. Na dziś poobiedzie zwołał dr Koerber posiedzenie Rady ministrów na której mają być powzięte bardzo ważne uchwały.

Powszechnie przypuszczają, że wskutek tej sprawy **poda się do dymisji dr Koerber lub minister oświaty Hartel.** Nie jest także wykluczoną możliwość, że **cały gabinet zgłosi ustąpienie.**

Wiedeń 29 stycznia. Jeden z posłów niemieckich wyjaśnia w „Extrablacie“ stanowisko Niemców co do uniwersytetu czeskiego na Morawie. Zdaniem Niemców jeden uniwersytet Czechom powinien stanowczo wystarczyć. Uniwersytet drugi wytworzyłby proletarjat czeskiej inteligencji (!) i niepotrzebnie powiększyłby liczbę urzędników czeskich (!!). Jeśli wogóle założenie jakiego uniwersytetu w Austrji jest niezbędne, to uniwersytetu włoskiego. Rząd powinien stanowczo porzucić zamiar utworzenia drugiego uniwersytetu czeskiego. Niemcy na taki uniwersytet nigdy się nie zgodzą.

Z komisji budżetowej.

Referat dra Starzyńskiego.

Wiedeń 29 stycznia. Komisja budżetowa rozpoczęła się dyskusją nad rozdziałem „ministerstwo oświat“. Referował. pos. Starzyński o „zarządzie centralnym“. Referent kończąc postawił kilka rezolucyj.

Między innemi rezolucję, domagającą się podwyższenia stałych dotacyj dla Akademji umiejętności w Pradze i Krakowie z 40 na 50.000 koron i wstawienie tych wyższych sum już w budżet na rok 1903.

Następnie wniósł rezolucję domagającą się przeznaczenia większych kwot na restaurację kościoła w Żółkwi, św. Anny w Krakowie i kościoła w Tyńcu.

Po referacie dra Starzyńskiego przemawiali pos. Sturgkh i Malfatti, którzy domagali się większej opieki nad pomnikami historycznymi.

Pos. Vukowicz żądał wydania ustawy dla ochrony sztuki i pomników historycznych.

Żądania Rusinów.

Pos. Barwiński żąda, aby ministerstwo oświaty więcej opiekowało się archeologicznymi skarbami i pomnikami sztuki w Galicji wschodniej, dalej. aby pomnożyło w Galicji wschodniej liczbę członków centralnej komisji konserwatorskiej i aby więcej uwzględniało Rusinów przy mianowaniu konserwatorów, dalej żąda subwencji dla lwowskiego Towarzystwa „Bojan“, które zajmuje się pielęgnowaniem muzyki ruskiej, wkońcu wyznaczenia większych stypendjów dla ruskich artystów i literatów.

Pos. Romańczuk wskazuje, że Rusini są jedynymi wśród wszystkich narodów austrjackich, którzy w ministerstwie oświaty nie są reprezentowani przez żadnego urzędnika, mimo, iż właśnie ich stosunki szkolne i językowe wymagają osobnej reprezentacji. W Galicji na 9 krajowych inspektorów szkolnych jest tylko dwóch Rusinów, tak samo na 9 innych członków Rady szkolnej krajowej tylko dwóch Rusinów. Również między inspektorami okręgowymi w Galicji jest mało Rusinów, a polscy inspektorowie żądają nawet, aby w szkołach ludowych, do których uczęszczają wyłącznie tylko dzieci ruskie, wbrew postanowieniom ustaw zasadniczych i galicyjskiej ustawy krajowej, te ruskie dzieci nietylko się uczyły polskiego języka, ale by poprawnie się nim wyrażały, co się dzieje ze szkodą dla ich wykształcenia ogólnego. Mowca kończąc, wskazuje na konieczność, aby podług wzoru, istniejącego w Czechach, utworzono ruską sekcję w galicyjskiej Radzie szkolnej krajowej już z tej przyczyny, że Galicja co do wielkości terytorjum administracyjnego tworzy „unicum“ w całej Europie.

Pos. Romanowicz polemizując z wywodami pos. Romańczuka, występuje przeciwko rozdziałowi Rady szkolnej krajowej na sekcję polską i ruską i podnosi, że porównanie ze stosunkami w Czechach jest zupełnie nieudane. Zresztą organizacja Rady szkolnej krajowej podlega wyłącznie Sejmowi i przyszła też w drodze autonomicznej do skutku. W końcu apeluje mowca do ministra oświaty. aby nie dopuścił, by ze strony ministerstwa skarbu budżet oświaty traktowano tak po macoszemu, jak się to dotychczas dzieje. Jestto najbiedniejszy budżet w porównaniu do innych. Z podniesieniem oświaty podniósłby się także dobrobyt i minister skarbu miałby może nawet więcej podatków.

Odpowiedź min. oświaty.

Następnie zabrał głos minister oświaty dr Hartel, który oświadczył, że zarząd oświaty stara się podniesione postulaty uwzględniać w granicach istniejących środków. Jeżeli wiedeńska Akademia umiejętności jest lepiej dotowaną niż inne, należy uwzględnić fakt, że jestto jedna z najstarszych Akademij, a z drugiej strony, że działalność jej rozpościera się na całe państwo. Akademja ta starała się także o udział w międzynarodowych przedsięwzięciach naukowych. I tak z inicjatywy wiedeńskiej Akademji przyszedł do skutku kartel wielkich Akademij niemieckich, który rozszerzono na „Association internationale“, obejmującą wielkie towarzystwa naukowe angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie, rosyjskie i t. d.

Co się tyczy ustawodawczej ochrony sztuki i pomników historycznych. podnosi minister, że rozwiązanie tej kwestji jest bardzo trudnem, jednakże zarząd oświaty wszystko czyni, aby w drodze rozporządzeń usuwać istniejące niewłaściwości. — Minister omawia także sprawę restauracji kościoła w Żółkwi i uniwersyteckiego kościoła św. Anny w Krakowie. W sprawie reformy studjów w Akademji sztuk pięknych spodziewa się minister, że wkrótce przez zwołanie ankiety będzie się mógł tą sprawą bliżej zająć.

Minister wskazuje dalej na trudności przy mianowaniu okręgowych inspektorów szkolnych. Przechodząc do życzeń, wyrażonych przez posła Barwińskiego, który domagał się między innemi dla galicji zamianowania większej ilości konserwatorów Rusinów, oświadcza, że chętnie temu życzeniu zadość uczyni, jeżeli znajdą się osobistości odpowiednie i chętne do pracy.

W końcu omawia minister poruszoną przez niektórych mowców sprawę tak zw. „upaństwowienia“ zeszytów szkolnych i podnosi, że zarząd naukowy o podobnem zarządzeniu wcale nie myśli, musi jednakże przy największej życzliwości dla małych przemysłowców – także uwzględniać prawa publiczności, a szczególnie chronić młodzież szkolną przed wyzyskiem, jako też ze względów pedagogicznych starać się o odpowiednie układanie tych zeszytów.

Przemawiali jeszcze posłowie Derschatta, Herod, Pergelt i inni, poczem posiedzenie zamknięto. Następne dziś przed południem.

Rozbicie wszechniemcow.

Wiedeń 29 stycznia. Schönerer i wierna mu grupa wszechniemców zawiązują obecnie drugi związek wszechniemiecki. Wnieśli oni do namiestnictwa Dolnej Austrji podanie o zatwierdzenie statutu politycznego towarzystwa pod nazwą „Wszechniemiecki związek w Marchji wschodniej“ (Alldeutscher Verein in Ostmark). W tym związku mają się wszyscy wszechniemcy skupić, którzy wskutek sprawy Wolffa wystąpili ze „Związku wszechniemieckiego w Austrji“.

Zasługi Wolffa.

Wiedeń 29 stycznia. Związek niemiecko-narodowy Austrji, którego prezesem jest Wolff, odbył wczoraj zgromadzenie. Wolff powitany z nieopisanym entuzjazmem okrzykami Heil! i oklaskami wygłosił długą mowę, w której podniósłszy zdobycze polityczne wszechniemców, tak zakończył: „Czy te starania i zdobycze mają teraz pójść na marne? Patrzę z otuchą w przyszłość. Wprawdzie przez prywatne i osobiste sprawy i drażliwości wywołano stan rzeczy, którego nie można nazwać dobrym, jednakowoż były to zajścia, które nikogo nie powinny obchodzić. Dla sprawy samej nie mają one żadnego znaczenia“. (Gorące oklaski i potakiwania).

W dalszym ciągu zgromadzenia, członek prezydjum związku omawiał obszernie zasługi Wolffa dla stronnictwa i idei wszechniemieckiej, wywodząc, że on to zjednoczył przed kilku laty rozproszone żywioły wszechniemieckie, głównie przez wywołanie ruchu pod hasłem „Los von Rom“. Inni członkowie zgromadzenia przemawiali o Wolffie w podobnym duchu, przyczem oklaskami przyjęto oświadczenie, że „nikt nie wątpi w siły i czynność Schönerera, jednakowoż jest niezbitem, że idea wszechniemiecka zapuściła korzenie w szeroki ogół ludności głównie dzięki Wolffowi“.

Austrja a Serbja.

Wiedeń 29 stycznia. „Fremdenblatt“ protestuje przeciw pogłoskom, jakoby Austro-Węgry pragnęły zmiany tronu w Serbji. Austrja nie miesza się do stosunków bałkańskich, a usiłowania króla Aleksandra, aby Serbję skonsolidować wewnętrznie i ekonomicznie, przyjęła bardzo sympatycznie.

Demonstracje przeciw Anglji.

Berlin 29-go stycznia. Podczas onegdajszego marszu kompanji na przyjęcie księcia Walji na dworzec, wołano z tłumu, aby wojsko wróciło, dalej gwizdano i wznoszono okrzyki: „Precz z Anglją, niech żyją Boerowie!“ Policja uwięziła dwie osoby. Tłum zażądał uwolnienia uwięzionych, ale policja go rozproszyła.

Ludność Londynu.

Londyn 29 stycznia. Podług ostatniego spisu ludności w roku 1901 Londyn liczy 4,536.000 mieszkańców w tem 135.000 obcokrajowców.

Układy pokojowe z Boerami.

Londyn 28 stycznia. W Londynie wywołała wielkie wrażenie wiadomość, że rząd chce przyjąć pośrednictwo Holandji i zawrzeć pokój z Boerami. Układy pokojowe mają szansę powodzenia. Z otoczenia Krügera donoszą, że Boerzy zgodzą się na pokój pod warunkiem samorządu wewnętrznego pod protektoratem Anglji.

Kierowanie balonem.

Monaco 29 stycznia. Santos-Dumont przedsięwziął wczoraj popołudniu wzlot balonem. Przez 40 minut wykonywał balon złatwością ruchy we wszystkich kierunkach i trzymał się dłuższy czas nad morzem. Przy wylądowaniu był Dumont przedmiotem żywych owacyj.

Przeniesienia.

Lwów 28 stycznia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykanta budownictwa Pawła Krzyworączkę ze Lwowa do Tarnopola.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych kancelistę Fischla Rosenberga z Zatora do Bochni i Wojciecha Tucholskiego z Bochni do Zatora.

Konsekracja ks. arcybiskupa Theodorowicza.

Lwów 28 stycznia. Konsekracja arcybiskupa Józefa Theodorowicza odbędzie się dnia 2 lutego. Konsekracji dokona kardynał książe biskup krakowski Puzyna, w obecności ks. arcybiskupa Bilczewskiego, metropolity Szeptyckiego, biskupów obu obrządków z całej Galicji i kleru ormiańsko-katolickiego. Uroczystość rozpocznie się o godzinie wpół do 9-tej rano. Wstęp do kościoła będzie dozwolony tylko za biletami ze względu na szczupłość miejsca. O godz. 6-tej wieczorem dany będzie obiad w pałacu arcybiskupim na 120 osób.

Pismo komitetu poznańskiego.

Lwów 28 stycznia. Kazimierz Skrzyński, wiceprezes Koła literacko-artystycznego otrzymał następujące pismo z Poznania: „Pozwalamy sobie przesłać nasze najserdeczniejsze podziękowanie na ręce pana Kołu literacko-artystycznemu. za wspólne odczucie niedoli. jaka spotkała braci naszych w Wrześni, którego wymownem wyrazem było urządzenie koncertu, uwieńczonego świetnym rezultatem, dla otarcia łez biednym i nieszczęśliwym“. Podpisany imieniem komitetu Józef Kościelski.

Wynalazek Polaka.

Lwów 28 stycznia. Teletypograf automatyczny, wynalazku Nawratila,. tj. aparat do odbierania i przesyłania automatycznego depesz telegraficznych, będzie niebawem wypróbowany na linji Lwów-Kraków. Wynalazca wykończa już potrzebne do tego aparaty.

Lwowskie rozruchy.

Lwów 28 stycznia. „Słowo Polskie“ donosi: Słuchacze tutejszej politechniki wysłali wczoraj do prezydenta ministrów dra Koerbera i do ministra sprawiedliwości Spens-Bodena telegram z prośbą o zarządzenie natychmiastowego wypuszczenia na wolność aresztowanych kolegów. Telegram podpisało 336 techników.

Program zabaw ludowych.

Lwów 28 stycznia. Towarzystwo przyjaciół zdrowia podjęło myśl organizacji zabaw ludowych, którehy powstrzymywały szerokie warstwy od szynków. Akcja w tym kierunku jest już w toku.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 28 stycznia. Sejm węgierski rozpoczął dyskusję budżetową.

Odjazd ks. Walji.

Berlin 28 stycznia. Książę Walji wyjechał do Strelitz. Cesarz Wilhelm odprowadził go na dworzec.

Wybuch dynamitu.

Nowy Jork 28 stycznia. W prowizorycznym budynku dla przechowania materjałów wybuchowych przy ulicy Nr. 40 nastąpiła wczoraj wieczorem eksplozja dynamitu, używanego przy budowie tunelu przechodniego. Skutkiem wybuchu nagromadzonej tam znacznej ilości dynamitu, wyleciały wszystkie szyby budynków sąsiednich. Wielu robotników utraciło życie. Kilkunastu odniosło obrażenia.

Nowy Jork 28 stycznia. Według sprawozdania policyjnego o wybuchu dynamitu przy ul. Nr. 40. poniosło śmierć na miejscu 4 osoby. Jedna osoba zmarła wkrótce po katastrofie, skutkiem otrzymanych obrażeń. Eksplodowała mina w tunelu przechodnim tak silnie, iż spowodowała wybuch dynamitu, nagromadzonego w budynku, leżącym opodal. Szkody materjalne są znaczne. Inżyniera, który prowadził budowę, aresztowano. Wiele sąsiednich domów jest zdemolowanych. Wybuch spowodowało zapadnięcie się ulicy na dłuższej przestrzeni.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 28 stycznia (Giełda popoł.). — Godzina 3·30 Marki 117·12, Renta majowa 100·85, Węg. renta koronowa 96·75, Akcje austr. zakładu kredyt. 656·—, Akcje węg. 672·—, Akcje Anglobanku 262·—, Akcje Unionbanku 554·50 Akcje Landerbanku 419·25, Akcje kolei państ. 671·— Lombardy 76·50, Akcje fabryki broni 314·—, Akcje tytoniowe 290·—, Akcje Alpiny 370·—, Losy tureckie 104·50, Ruble 253·25.

Po zamknięciu: Kredyty 655·50, Alpiny 371·50.

Cukier silnie 18·15, — spirytus bez zmiany 34·80, nafta niezmieniona.

Usposobienie. Ciągłe realizacje w Alpinach osłabiły tendencję początkowo silną.

Berlin 28 stycznia 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 205·40, Towarzystwo dyskuntowe 185·70.

Kursy spóźnione z powodu przerwy linji telefonicznej.

NADESŁANE.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.